

## „Lubię czuć drewno”

(Dokończenie ze strony 4)

Najpierw parę zdań o drzeworytach *Vox* i *Apokalipsis*. Oba nawiązują do motywów biblijnych: stworzenia Świata: *Vox*, słowo, „na początku było słowo”, poczucie sygnalizuje umieszczona na dole obrazu postać niemowlęcia i *Apokalipsis*, końca, zagłady. Sięgnąłem do *Słownika mitów i tradycji kultury* Władysława Kopalińskiego (Warszawa 1985). Pod hasłem apokalipsa czytamy tam „u Żydów i chrześcijan księga kanoniczna a. apokryficzna (od około 200 p.n.e. do ok. 150 n.e.), zawierająca prorocze wizje wydarzeń towarzyszących końcowi świata, zwłaszcza zaś w Biblii”. Na drzeworycie Jakubowa mamy dwie płaszczyzny; koło, a na nim trójkąt z czterema stylizowanymi postaciami zwierzęcymi, w środku wąż z dwoma głowami, symbol grzechu, zła, na pięciu liniach umocowana postać ludzka. Miał Jakubów wybitnych poprzedników w tym temacie, m.in. cykl drzeworytów (1496-1498) Albrechta Dürera.

Kiedyś Jakubów powiedział, że najważniejsze dla artysty jest „głębokie patrzenie na siebie”, że ważne są uczucia, ból, przemijanie, wydarzenia ulotne i trwałe, pytania, jakie sobie zadaje, jakich dostarcza życie. Powtórzyłem to jego przekonanie, gdyż stanowi ono jądro artystycznego credo, że sztuki nie tworzy się poprzez naśladowanie. Odzwierciedla się to w jego grafikach. Kiedy powiesiłem na ścianie mojego domu ofiarowane mi drzeworyty *Vox* i *Apokalipsis* ktoś z bliskich powiedział: świetne warsztatowo, ale takie smutne, wyrażające niepokój, stawiające pytania. Myślę, że to bardzo trafna konstatacja. Jakubów bowiem nie kokietuje odbiorcy, nie proponuje prostych rozwiązań. Drzeworytów tych nie można fabularyzować, nie można ich werbalizować, opowiadać. Są zbyt metaforyczne. Jego grafiki mają – moim zdaniem – głębszy sens, kontekst filozoficzny, zmuszają do stawiania sobie pytań, m.in. o istotę egzystencji. Odpowiedzi na nie nie ułatwiają, wręcz przeciwnie, zachęcają do pogłębionego procesu myślowego, do konfrontacji swoich doznań, swoich przeżyć, swoich smutków z metaforycznym sensem tych dzieł.

I jeszcze krótki rzut oka na wymienione wyżej katalogi Jerzego Jakubowa. Wybieram z nich trzy: *Drzeworyt* [bm. bd, ostatni drzeworyt z 2002], *Retrospicio. Pentimento* [bm. bd, ostatnia rzeźba z brązu z 2003] oraz Jakubów *Drzeworytwoodcut*. Jelenia Góra [bd. ostatni exlibris z 2008]. Zgrabnie wydana niewielkich rozmiarów książeczka pt. *Drzeworyt* zawiera reprodukcję dziewięciu grafik Jakubowa z dwudziestu lat (od 1991 do 2002). Warto tutaj przytoczyć fragment z anonimowego wstępu:

„Wypowiedzi twórcze powiązane w cykle są wyznacznikami różnych rozwiązań warsztatowych, zawsze jednak są kulminacją i erupcją intelektu wobec rzeczywistości. Na pozór chaotyczna ale głęboko przemyślana, rozbudowana forma plastyczna wielokrotnie odwołuje się do podstawowych praw rządzących światem, makro i mikrokosmosem. Jest fascynacją, fenomenem życia.”

Oto tytuły publikowanych tutaj drzeworytów wzdłużnych *Alongside* (1991). Trzy krzyże, przy czym środkowy, centralny bez powieszonyj postaci. *W poszukiwaniu dromadera* (1993). Zamknięta dłoń. *Optymizm potasu i czasu* (1999). Trzy postaci jedna nad drugą. *Maoren* (2000), *Idąc za marzeniem aż dalej* (2000), *Wieża Babel* (2001), *Dom magicznych upojeń II* (2002). Postać kobieca z odwróconą głową sowy, w tle schody, drzwi tajemniczego domu. *Dom magicznych upojeń* (2002). Postać kobiety niby syreny, w tle okna domu. Przytoczone tutaj wybrane drzeworyty potwierdzają słowa z cytowanego wstępu, że „dialektyka i symbolika toczących deskę zabiegów Jerzego przesycona jest precyzyjnymi techniczno-formalnymi improwizacjami na miarę przypadkowości i niepowtarzalności Natury”. Inny charakter posiada *Retrospicio. Pentimento*, zawierający przegląd różnych technik artystycznych, jakich Jakubów próbował w latach 1975-2003, a więc rysunek węglem (*Profesor*, 1975), rzeźba w glinie (*Rafał*, 1976), linoryt (*Kres*, 1977, *Macierzyństwo* 1979, z cyklu *Leitmotiv III*, 1980, z cyklu *Turnes* 1985), rzeźba w drewnie (*Czas*, 1978, *Katyń*, 1995), rzeźba w kamieniu (*Czesław*, 1983, *Skupiony* 1988, *Prymas*, 1999), rysunek tuszem *Ucieczka w granice słowa*, 1985), drzeworyt wzdłużny (z cyklu *Alongside*, 1991, *Zwyrtań* 1995, *Jestem* *Który Jestem* 1999, *Exit bag*, 2003), rzeźba w brzoje *Dante*, 1997, *The heart of bell*, 2003).

I jeszcze *Drzeworytwoodcut*, interesujący wydana katalog drzeworytów, przy czym każdy jest komentowany tekstem Jakubowa. Zawiera reprodukcje trzydziestu grafik, niektóre znalazły się w wydanej wcześniej książeczce *Drzeworyt*. Dla mnie to kolejne znakomicie skomponowane retrospektywy drzeworytów Jakubowa, ukazujące ewolucje techniki, a jednocześnie interesująca konfrontacja słowa z utworem plastycznym. Książkę dopełnia kilka exlibrisów i zdjęcia wybranych realizacji plenerowych. Świetny materiał do studiów nad dorobkiem naszego artysty.

Niedawno dotarła do mnie wiadomość, że Rada Miasta Kowary na swoim ostatnim posiedzeniu w 2014 roku nadała Jerzemu Jakubowowi tytuł honorowego obywatela. Gratuluję!

Kraków, w lutym 2015 roku

prof. Bolesław Faron

## Henryk Jachimowski

Henryka spotkałem na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zaczęłem pisać wiersze i szukałem kontaktu z kimś, kto profesjonalnie mógłby je ocenić. Henryk był wówczas już znanym kieleckim pisarzem, tuż po nagrodzie im. Piętaka za powieść „Skaza”. A więc był dla mnie mistrzem, z którym rozmowa była dla mnie zaszczytnym wyróżnieniem. Ta rozmowa z mistrzem odbyła się po ukazaniu almanachu poetyckiego „Bazar Poetycki”, który ukazał się dzięki Ryškowi Miernikowi, kieleckiemu pisarzowi i kierownikowi Wydziału Kultury przy Urzędzie Miejskim.

Pamiętam doskonale to spotkanie w Klubie „Dziennikarza” w którym uczestniczyliśmy my, świeżo upieczeni poeci. Było nas kilkunastu, ale wymienię tych, z którymi nawiązałem później bliższy kontakt. Byli to Adam Ochwanowski, Małgorzata Gołąbek, Zdzisław Antolski, Marek Gosudarski i Leszek Kumański. Siedzieliśmy na wygodnych kanapach w osławionym klubie „Dziennikarza” i stremowani obecnością Miernika i Jachimowskiego czytaliśmy swoje wiersze z almanachu. W przeciwieństwie do Ryška Miernika, Jachimowski był surowy w ocenie naszych wierszy. Pamiętam, że pochwalił tylko Antolskiego i Ochwanowskiego. Byłem rozczarowany pominięciem moich wierszy przez Jachimowskiego, ale później, gdy opadł egocentryzm przypisany każdemu poecie – zrozumiałem, że Henryk nie krytykował utworów po to, aby wykazać wyższość, tylko był wymagający.

Po „Bazarze” z naszymi wierszami zdobyliśmy statut kieleckich poetów i wkroczyliśmy w barwne wówczas życie literacko-artystyczne Kielc. Wkrótce po tym doniosłym dla nas wydarzeniu, w Kielcach pojawił się Staszek Stanik, który jako redaktor „Echa dnia” zaczął pisać o nas, kieleckich poetach. Nie było to po myśli redaktora naczelnego „Echa dnia”, który „obsztorcowywał” Stanika za to, że ten poświęca łamy gazety początkującym poetom. Ale Staszek był uparty i od czasu do czasu w „Echu” ukazywały się teksty o naszej grupie „bazarowców”. W tym czasie do Kielc sprowadziła się z Opola Rena Marciniak z mężem poetą Stanisławem Nyczajem. Rena też zajęła się nami, publikując nasze wiersze w miesięczniku „Przemiany” oraz „puszczając” je w kieleckim radiu.

Trudno powiedzieć, że łączyła mnie przyjaźń z Henrykiem. Raczej była to bliska zażyłość. Zbliżyła nas do siebie miłość do literatury pięknej, literackie biesiady na których godzinami rozmawialiśmy nie tylko o książkach wybitnych autorów, ale również o życiu, o pięknych dziewczynach i polityce.

Henryk Jachimowski był człowiekiem zamkniętym w sobie, spoglądającym z dy-